



Prof. dr
hab. Maciej
Gutowski
adwokat



Prof. dr
hab. Piotr
Kardas
adwokat

FELIETON

Sąd Najwyższy jest trzecią władzą, a nie biurem pisania podań do polityków

Postanowieniem z 2 sierpnia br. (sygn. akt III UZP 4/18) SN wystąpił z pytaniami prejudycjalnymi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) i orzekł o zawieszeniu – na czas trwania sprawy – stosowania niektórych przepisów ustawy o SN (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 5 ze zm.). Dla jednych jest ono wyrazem obrony przed polityczną uzurpacją pierwszej i drugiej władzy. Dążeniem do zachowania resztek rządów prawa realizowanym w stanie wyższej konieczności. Stanowczym użyciem prawa w słusznym celu. Dla drugich – uzurpacją kompetencji przez trzecią władzę. Niestety, nie da się w prosty sposób podzielić w pełni żadnego z tych stanowisk. Nie sposób też uznać, że „prawda leży pośrodku”. Postanowienie SN nie poddaje się bowiem jednolitej ocenie i należy na nie spojrzeć w czterech płaszczyznach.

Pierwsza ukazuje to rozstrzygnięcie jako efekt długiej, trwającej od trzech lat wyniszczającej walki, w której władza ustawodawcza i wykonawcza konsekwentnie, z naruszeniem konstytucji, za pomocą uchwały i wykonywania zwykłych ustaw, zawłaszczały poszczególne obszary konstytucyjnie zastrzeżone dla władzy sądowniczej. Po nieudanych próbach perswazyjnego zapobiegania destrukcji państwa prawa w przededniu trudnego do odwrócenia skutku ustawowych machinacji SN wydał orzeczenie w celu złagodzenia niszczącego efektu czystki personalnej w wymiarze sprawiedliwości, choć odnoszące się jedynie do przymusowo emerytowanych sędziów SN.

Druga to płaszczyzna ustrojowa, obrazowo przedstawiona przez S. Levitsky'ego i D. Ziblatta w niezwykle aktualnej książce pt. „Jak umierają demokracje”. Rysująca, w jaki sposób demokratycznie wybrana władza, w następstwie kolejnych uzurpacji kompetencji, stopniowo przekształca się w „demokrację” czy autokrację. Jednym z elementów testu zaproponowanego przez profesorów Uniwersytetu Harvarda jest stosunek do władzy sądowniczej, zwłaszcza podważanie jej orzeczeń. Niestety i inne wskazane przez nich kryteria są aktualne na naszym gruncie, co nie napawa optymizmem. Są to: krytyka konstytucji, faktyczne ograniczanie wolności słowa, zgromadzeń, stosunek do mniejszości i opozycji, zwłaszcza przedstawianie jej jako siły wrogiej i obcej, zmiany w ordynacjach wyborczych, użycie sił policyjnych w sposób ekscesywny, nieefektywność kontroli konstytucyjnej. W razie dostrzeżenia symp-

tomów dających podstawy do niepokoju władza sądownicza ma obowiązek reagować.

Trzecia płaszczyzna to system prawny UE. Członkostwo w Unii trwale zespoliło nasz porządek prawny z porządkiem unijnym, tworząc system naczyń połączonych. Wątpliwości co do zgodności z prawem UE zmian w obszarze wymiaru sprawiedliwości znalazły swój wyraz we wdrożonej przez Komisję Europejską procedurze naruszenia przez Polskę praworządności z art. 7 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE), w niedawnym orzeczeniu TSUE w odpowiedzi na pytanie prejudycjalne sądu irlandzkiego, czy oskarżony objęty europejskim nakazem aresztowania może w Polsce liczyć na uczciwy proces, w stanowisku Komisji Weneckiej i raporcie ONZ. To tylko niektóre z licznych wypowiedzi akcentujących obniżenie w Polsce określonego w światowych i unijnych zasadach standardu praworządności. W tym świetle zadanie przez SN pytania prejudycjalnego wydaje się nie tylko w pełni dopuszczalne, lecz wręcz konieczne. Wszędzie tam, gdzie SN dostrzegł wątpliwości co do zgodności wdrażanych zmian z prawem unijnym, powinien był zapytać TSUE.

Czwarta płaszczyzna to płaszczyzna kompetencyjna. W kontekście uprawnień sądu krajowego do zadania TSUE pytania prejudycjalnego o wykładnię prawa unijnego pytania SN o zasadę nieusuwalności sędziów, standard ochrony sądowej, zasadę państwa prawnego czy zakaz dyskryminacji są oczywiste i niekontrowersyjne z perspektywy kompetencji SN. Znacznie trudniejsze do oceny jest zawarte w pkt III postanowienia zarządzenie tymczasowe dotyczące zawieszenia stosowania art. 111 par. 1 i 1a, art. 37 i art. 39 ustawy o SN do czasu wydania rozstrzygnięcia przez TSUE. Jego konsekwencją jest utrzymanie na czas trwania postępowania przed TSUE prawa do orzekania przez sędziów SN, którzy ukończyli 65 lat. Zarządzenie wydano w trybie zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych na podstawie art. 755 par. 1 kodeksu postępowania cywilnego w zw. z art. 267 i 4 TFUE dających sądowi krajowemu prawo stosowania właściwych środków dla zagwarantowania skuteczności wyroku TSUE. W tej sprawie jednak zabezpieczono roszczenie, którego strona nie dochodziła przed sądem, lecz które wyinterpretował SN z przysługującego stronie prawa do sądu, również jednak w interesie sędziów orzekających w tej sprawie. Zabezpieczenie udzielone zostało z urzędu, ponieważ SN

– jak wyjaśnia, pozostawiając niedosyt argumentacyjny – zadał pytanie prejudycjalne z urzędu. Wykrocza ono poza prawa strony w procesie, ponieważ ma zawiesić stosowanie niektórych przepisów ustawy. Pozornie skutek, jakiego nie może zastosować nawet Trybunał Konstytucyjny, znany jednak od czasów rozstrzygnięcia Izby Lordów w sprawie Factortame I (spór dotyczył możliwości prowadzenia sprzedaży piwa przez francuski browar na terenie Niemiec – red.). W tym przypadku przedłużający wotum do orzekania pod warunkiem, który ostatecznie przesądził ma TSUE, odrywający sprawę od jej przedmiotu i nadający jej charakter sporu publicznego, obok, a raczej na kanwie tego, po co strona wytoczyła postępowanie i co chciała uzyskać. W istocie jednak – w wyniku zawieszenia stosowania kilku przepisów ustawy – jedynie „rezerwujący” w SN wolne miejsce dla 14 przedwcześnie emerytów. Powstrzymujący obsadzenie tylko 14 spośród 120 miejsc w SN do czasu ewentualnego orzeczenia TSUE. Nieblokujący procedury wyłaniania i oceny kandydatów do SN. Rozwiązanie pionierskie, jednak nie aż tak kontrowersyjne, jak rysuje się to w wypowiedziach publicznych.

Podsumowanie jest nieco złożone. Szanując i podziwiając wątpliwości SN co do zgodności z konstytucją i prawem unijnym mechanizmów ustawowych zmierzających do zmian w wymiarze sprawiedliwości, należy z aprobatą odnieść się do zadanych pytań prejudycjalnych. Wyrażone w uzasadnieniu postanowienia myśli na zawsze pozostaną jako przestroga dla bardziej trzeźwych polityków. Jednak samo udzielenie zabezpieczenia jest dyskusyjne, nawet w świetle otwartej formuły art. 755 k.p.c. Wątpliwości potęguje zakres kompetencji orzeczniczych SN w sprawie cywilnej, a także zakaz orzekania we własnej sprawie. Jednak, oceniając to precedensowe rozstrzygnięcie, warto pamiętać, że poza zakresem tradycyjnie pojmowanej kompetencji zakresowej przedmiotem sprawy orzekł niegdyś SN USA w słynnej sprawie Marbury v. Madison, której znaczenie dla trójpodziału i kontroli władz odkryto dopiero po latach. Pomimo wszelkich wątpliwości postanowienie SN istnieje w obrocie prawnym, a w państwie prawa politycy mogą i powinni zastanowić się nad zakresem jego skuteczności, zamiast uzurpować sobie prawo wiążącej oceny dopuszczalności jego wydania. SN jest bowiem realną trzecią władzą, a nie biurem pisania podań do polityków o łaskawe zaakceptowanie jego orzeczeń. ©